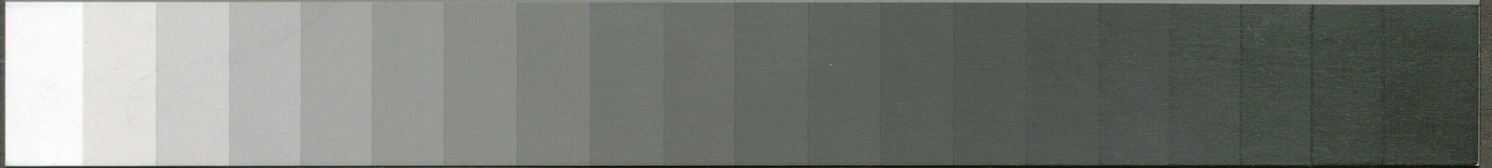




Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



Z DOMU NIEWOLI

(GŁOS POLSKI)

IV

Prześladowanie unitów w Królestwie polskiem

PRZEZ

C. L.

Więc się kolo tortury cale obróciło,
Každy ząb jej rozdziera, każda szruba ciśnie.
J. SŁOWACKI.

PARYZ

1891



Z DOMU NIEWOLI

(GŁOS POLSKI)

IV

Prześladowanie unitów w Królestwie polskiem

PRZEZ

G. Ł.

Więc się kolo tortury cale obróciło,
Každy ząb jej rozdziera, każda szruba ciśnie.

J. SŁOWACKI.

PARYŻ

1891

Z DOMU NIEWOLI

(GŁOS POLSKI)

IV

Prześladowanie unitów w Królestwie polskiem

PRZEZ

C. Ł.

Więc się koło tortury całe obróciło,
Każdy ząb jej rozdziera, każda szruba cisnie.

J. SŁOWACKI.



PARYŻ

1891

93(438)10

9520 | 1



W r. 1889 naród rosyjski uroczystie święcił pięćdziesięciolecie skasowania unii w guberniach cesarstwa, wchodzących niegdyś w skład Rzeczypospolitej Polskiej. Sfery rządowo-kościelne obchodziły jubileusz wystawnymi nabożeństwami w cerkwiach i uroczystościami i przemowami; dziennikarstwo rosyjskie gorącymi artykułami na temat tryumfów prawosławia. Synod petersburski przygotować kazał i rozrzuć wśród klas mniej wykształconych znaczną liczbę broszur okolicznościowych, zohydżających unję, apoteozujących jej gnębiących. W entuzjastycznych okrzykach zarówno sfer rządowo-kościelnych, jak dziennikarstwa najwyżej brzmiała nuta zachwytu, że przejście unitów na łono cerkwi prawosławnej odbyło się w sposób najpożądańszy: bez presji władz państwowych, bez szemrania lub oporu ze strony ludu. Fakt skasowania w r. 1839 unii nabrał w ustach patriotów rosyjskich znaczenia tryumfu kultury wschodniej nad łacińską, odwetu sprawiedliwości dziejowej za krzywdy, jakich ludność prawosławna doświadczyła za Rzeczypospolitą od szlachty polskiej i księży. Bezcelność przekształcenia faktu przemocy i gwałtu na bezkrwawy tryumf kultury prawosławnej przybrała charakter wyjątkowo-półworny w obec

stosunków wyznaniowych w Królestwie Polskiem, gdzie w trakcie właśnie okrzyków jubileuszowych nie skończył się jeszcze straszny proces «nawracania», podobny temu, przez jaki przechodziła za czasów Katarzyny i Mikołaja I ludność unicka zachodnich gubernii cesarstwa. Skasowanie unii w Królestwie Polskiem w roku 1875, «nawracanie», trwające w gubernii lubelskiej i siedleckiej po dziś dzień, nie doczekało się jeszcze jubileuszu, lecz weszło już do historii urzędowej rosyjskiej jako najświeższy dowód żywotności kultury prawosławnej, święcącej bezkrwawy znowu tryumf nad zgniłą cywilizacją zachodnią. Do historii tego tryumfu dorzucamy kilka szczegółów, dotyczących czasów ostatnich (1), iżby świadczyły o nieobumieraniu żywotności prawosławia.

(1) Materiał do historii prześladowania unitów w czasach dawniejszych troskliwie zestawil ks. Edward Likowski w dziele: *Dzieje kościoła unickiego na Litwie i Rusi w XVIII i XIX wieku* (Poznań, 1880). Dużo szczegółów zebrał ks. J. P. B. w książce: *Czasy Nerona w XIX wieku pod rządem moskiewskim, czyli ostatnie chwile unii w dyecezyi chełmskiej* (Lwów, 1878) oraz bezimienny w broszurze: *Z pamiętnika księdza unickiego* (Paryż, 1889).

W « Kalendarzu ludowym chełmskim » na rok 1891 (Холмскій народный календарь. Кіевъ, 1890), wydanym przez chełmskie prawosławne bractwo św. Bogarodzicy, członek rady tegoż bractwa, protoierej Mikołaj Straszkiwicz wydrukował nader pouczające « Rozmowy księdza z parafianinem podlaskim, który nie ochrzcił dziecka swego według obrzędów świętej cerkwi prawosławnej. » Wyjątki z pracy teologa prawosławnego zasługują na przytoczenie *in extenso*.

« Nie będę się rozwodził — prawi ksiądz — w jaki sposób upadła w kraju tym (t. j. w Królestwie Polskiem) unja, — wymagałoby to bowiem dużo czasu. Zaznaczę tylko, że w r. 1875 reszta parafii unickich porzuciła unję i przeszła na łono świętej cerkwi prawosławnej. Poszli unici za przykładem syna marnotrawnego, który, sprzykrzywszy sobie życie próżniacze i nieczne w obcym kraju, poprawił się w końcu i wrócił do ojca. Ojciec ucieszył się niewypowiedzianie, uściskał go i przyjął do swego domu. Ucieszył się Władca nasz, obecnie spoczywający w Bogu cesarz Aleksander II, że unici wrócili do prawosławia. Uradował się najświętszy wszechrosyjski synod. Uradował się jednoplemienny i jednowierczy naród ruski.

I spłynęły potoki całe ofiar na rzecz przywróconych do prawosławia cerkwi, zarówno z hojności cesarza, jak najświętszego synodu i osób prywatnych... Dla przyłączonego do prawosławia narodu niczego nie szczędzi ani rząd, ani kościół. Od narodu, który wrócił do prawosławia, żądają tylko, żeby był wiernym poddanym monarchy, prawdziwym obywatelem ojczyzny ruskiej i przywiązanym synem cerkwi. Kiedy unicy zapragnęli połączyć się z prawosławiem i podali w tym celu prośbę, — cesarz przyjął ją najmiłościwiej i wyraził wolę swoją, że po przyłączeniu się do prawosławia dyecezyi chełmskiej nie powinno być w państwie ruskiem unii, jako wyznania osobnego. Kto do owego czasu był unitą, od roku 1875 powinien uważać się za prawosławnego.

Parafianin.... Powiedz mi, ojcze duchowny, czemu w pierwszych latach po przyłączeniu się unitów do prawosławia powstały nieporządki, dla czego umysły wielu ogarnął niepokój; z jakiego powodu i moją duszę opanowały męczarnie i smutek?

Ksiądz. Wyobraź sobie, Józefie, że umarł na wsi najbogatszy gospodarz, mający dużo ziemi, bydła i wszystkiego. A nie pozostawił ani żony, ani potomstwa. Żył jedynie jego rodzony dziad, — żadnych innych nie zostało po nim krewnych, pomarli wszyscy. Powiedz mi, kto, zdaniem twojem, powinien być spadkobiercą jego majątku?

Parafianin. Sądzę, że w takim wypadku

cały spadek powinien być zwrócony rodzonemu dziadowi. Ludzie zaś obcy, choćby byli blizkimi znajomymi i przyjaciółmi, nie mają żadnego do spadku prawa.

Ksiądz. Doskonale rozumiesz. Rozumowanie twoje zastosuję do unii. Oto unja umarła, więcej nie istnieje. Sukcesorów nie zostawiła, t. j. niema takich ludzi, którychby obecnie prawnie uważać można za unitów. Lecz po śmierci unii pozostał wielki spadek: stanowią go wszyscy ludzie żyjący, którzy poprzednio wraz z rodzinami swemi należeli do unii. Otóż o spadek ów wynikł spór pomiędzy prawosławiem i katolicyzmem. My, prawosławni, mówiliśmy byłym unitom: pochodzicie od przodków ruskich, którzy wyznawali do czasu przyjścia unii religję prawosławną; ponieważ obecnie unja nie istnieje, przeto według prawa i sprawiedliwości obowiązani jesteście być prawosławnymi; zawszeście trzymali się obrzędów wschodnich, więc i teraz powinniście ich przestrzegać. Katolicy zaś tłumaczyli byłym unitom: chociaż wasi przodkowie byli ruscy, jednakże przyjąwszy unję, pobratali się z katolikami, zaznajomili się z księżmi i zaczęli nawiedzać kościoły; niektórzy zaś, chociaż wypadkowo, chrzczeni byli w kościele, — dla tego wielu unitów powinno być katolikami.

Paraftanin. Teraz domyślam się: ze wszystkiego wynika, że po śmierci unii spadek, po niej pozostały, zagarnąć chcą ludzie obcy, zamiast żeby odziedziczył go sukcesor prawny t. j. dziad unii.

Ksiądz. Tak, domyśliłeś się odrazu, o co chodzi. Powiedz mi teraz : jeżeli w sprawie spadku powstał spór, kto powinien go rozstrzygnąć ? czy spór taki rozstrzegają same strony zainteresowane ?

Parafianin. Spory w przedmiocie spadkobrania rozstrzygają sądy, decyzje ich są prawnomocne.

Ksiądz. Istnieje sąd i do rozstrzygnięcia sporu w sprawie unii : sądem takim jest zwierzchność dycezalna, wyrokująca na podstawie dokumentów. Byłoby rzeczą wyborną, gdyby każdy chętnie wyznawał tę religję, do której przez ów sąd zaliczony zostanie.

Parafianin. Zupełnie na to się zgadzam : teraz każdy powinien wyznawać tę religję, do której obowiązany jest należeć według prawa, na zasadzie dokumentów » . . .

Teorya, wyłożona przez protoiereja Straszkiewicza nie jest jego conceptem, lecz spopularyzowaniem zasady, stosowanej przez sąd rosyjski względem unitów. Wyminął Straszkiewicz odpowiedź na pytanie zasadnicze : w jaki sposób unja umarła ? (« wymagałoby to dużo czasu ») ; lecz z wielką dokładnością wyłożył, że rząd rosyjski w regulowaniu stosunków wyznaniowych trzyma się tych samych zasad, których przestrzegania wymaga prawo cywilne od osób, pretendujących na inwentarz żywy i martwy, pozostały po zmarłym bezpotomnie właścicielu. Istotnie ! spadek wakujący, otwarty po zniesionej w r. 1875 przez rząd rosyjski unii, którego

masę czynną stanowią tysiące ludzi, przechodzi na zasadzie dokumentów na rzecz prawosławia tak samo, jak na własność dziadka pozostałe po zmarłym bezdzietnie wnuku bydłę lub brona. W r. 1889 ustanowione zostały w gubernii siedleckiej i lubelskiej z urzędników, popów i księży katolickich komisye, które decydują ostatecznie o wyznaniu każdego osobnika — « na zasadzie dokumentów ». Ksiądz, jako defensor katolicyzmu, opinię swoją w sprawie osobnika, którego chciałby utrzymać przy swem wyznaniu, obowiązany jest poprzeć dowodem piśmiennym. Ci, których dowody wyznania katolickiego zaginęły, zaliczani są do prawosławia. Wiele rodzin czysto-katolickich z powodu zaginięcia akt kościelnych podczas klęsk różnych wpisano w rejestra wyznawców kościoła urzędowego.

Zgodnie z teorią, wyłożoną przez protoiereja Straszkiewicza, tych wszystkich, których uznano za własność prawną prawosławia, władze rządowe do wyznawania religii państwowej zmuszają, opornych gnębią, ślady unii tępią. Niepodobieństwem jest zregestrowanie wszystkich okrucieństw, jakich się rząd prawosławny dopuścił i dopuszcza po dziś dzień na unitach; przytoczymy jedynie fakta z lat ostatnich, dotyczące głównie powiatów: konstantynowskiego i radzyńskiego.

Metodę « nawracania » unitów na prawosławie najwymowniej charakteryzuje opisywana już wielokrotnie sprawa pratulińska, której

wspomnienie żywo tkwi w pamięci mieszkańców Podlasia.

W Pratulinie, wsi ludnej i zamożnej, położonej nad Bugiem w pobliżu Terespoła, obok kościołka katolickiego stała cerkiewka unicka, którą sami włościanie zamknęli z obawy, iżby w niej nie zaprowadzono nabożeństwa prawosławnego. Na początku roku 1874 gubernator siedlecki Gromeka polecił naczelnikowi powiatu konstantynowskiego Aleksandrowi Kutaninowi, iżby usunął z cerkiewki pratulińskiej przedmioty, nieodpowiadające obrządkom religii prawosławnej. Wieść o zamierzonej operacyi wywołała popłoch wśród mieszkańców Pratulina i sąsiednich Bohukał. Przybywszy 26 stycznia o godzinie pierwszej po południu w towarzystwie naczelnika straży ziemskiej Klimeńki, komisarza do spraw włościańskich Buthakowa, wójtów, żandarmów i strażników, zastał już Kutanin cerkiewkę okoloną przez tłum ludu, zatopionego w modlitwie, zawodzącego pieśni nabożne. Kluczy od drzwi cerkiewnych lud wydać niechciał, twierdząc, że wrzucone zostały do Buga; policję, chcącą wtargnąć na cmentarz, odparł. Kutanin musiał z towarzyszymi usunąć się na wzgórze pobliskie, z kąd wysłał do Terespoła po wojsko. Włościanie wciąż się modlili, zwartem kołem opasując cerkiewkę. Skoro wojsko przybyło, zażądano od ludu ponownie wydania kluczy i ustąpienia z cmentarza. Otrzymawszy odpowiedź odmowną, kazano wojsku wtargnąć na cmentarz, drzwi cerkiewki wyla-

mać. Lud stawił opór, żołnierzy odpychał, ktoś z tłumu rzucił podobno kamień w stronę naczelników. Oficer Gołowiński (obecnie naczelnik powiatu siedleckiego) kazał żołnierzom dać ognia. Lud, rozjątrzony widokiem kilku poległych, rzucił się na wojsko z kijami i pięścią, zaciętą rozpoczął walkę. Niebawem drugi oddział wojska, przybyły z Brześcia Litewskiego, kulami i bagnietami pomnożył liczbę trupów do kilkudziesięciu. Świadek walki, Kutanin, wezwał wreszcie lud do układów, zażądał wydelegowania dwunastu włościan najwybitniejszych. Lud z obawy podstępu wahał się; w końcu przecież, skoro zapewniono uroczyste delegowanemu nietykalność, na propozycję przystał. Gdy na zapytanie naczelnika: czego żądacie? delegowani odrzekli, jako nie chcą, iżby cerkiew unicka zamienioną była na prawosławną, — wbrew uroczystemu przyrzeczeniom kazano ich związać i wrzucić do chlewów. Zakomenderowano do nowego ataku na lud, okalający cerkiewkę. Bezbronni włościanie w części pierchnęli, w części ujęci przez żołnierzy, powiązani, zapelnili stodoły, stajnie i chlewy. Kilkadziesiąt trupów i rannych było świadkiem wtargnięcia do cerkiewki, dla dokonania wielkiego dzieła — wyrzucenia z niej tego, co nie odpowiadało obrzędowi prawosławia! Z uwięzionych, jednych dotknięto grzywnami, innych więzieniem, część wywieziono do Rosji. Pogrzeb ofiar odbył się wśród łkań tłumu, zagłuszanych okrzykami żoldactwa.

Współcześnie ze sprawą pratułińską we wszystkich niemal wioskach powiatu Konstantynowskiego, zamieszkałych przez unitów, popi z czynownikami najsromotniejszych dopuszczali się znęcań. Spędzali chłopów do cerkwi i kazali im podpisywać deklaracje, jako przechodzą na prawosławie; opornych bili, kazali kozakom rznąć bydło ich, pustoszyć gospodarke. Wielu uległo, niektórzy przecież opierali się mężnie. Dzielnym oporem odznaczyli się mieszkańcy wsi Szpoki, najsroźszych też doświadczyli katuszy. Ciało ich od ciosów nahajek kozackich odpadało od kości; wśród najtęższego mrozu kobiety, nagie prawie, wypędzane były w pole. Niektórzy z tych biedaków zdobywali się na prawdziwy heroizm. Gospodarz Kucewicz, wyśpowiadawszy się w kościele katolickim, zgromadził rodzinę swoją w stodole, podpalił ją i spłonął. Wielu nieugiętych wywiezionych zostało w głąb Rosyi. Jana Filipiaka z Ogrodnik wprost z cerkwi, w której odmówił podpisania deklaracji, wraz z Piotrem Kalińskim z Ostromęczyna zaprowadzono do więzienia siedleckiego, ztamtąd na Białą i Brześć litewski zesłano do gubernii ufińskiej.

W r. 1888 cała rodzina Jana Filipiaka z Ogrodnik padła ofiarą. Pomna napomnień i przykładu ojca, któremu udało się parę razy potajemnie Ogrodniki odwiedzić, rodzina Filipiaka nie uległa się prześladowań, nie uległa namowom. W lipcu r. 1888 naczelnik powiatu Kiedrow z naczelnikiem straży ziemskiej Teissew, z kilku

wójtami i strażnikami wpadł o świcie do wsi we 25 furmanek. Lud, przerażony, nie umiał sobie wyłomaczyć tak potężnego najazdu na ich małą, zaledwie kilkanaście chat liczącą wiosenkę. Mężczyźni poczęli się skupiać i radzić, kobiety uderzyły w płacz, przeświadczone, że wywiezione zostaną do Rosyi. Kiedrow oświadczył Filipiakom, jako ostatni raz wzywa ich do przejścia na prawosławie; że, jeżeli deklaracyi nie podpiszą, natychmiast zostaną deportowani. Odpowiedzieli mu na to: « Pan Bóg jeden wszędzie; czy tu, czy dalej nas nie opuści; ojciec nasz tam żyje i my żyć będziemy, a od swojej wiary nie odstąpimy. » Po takiej odpowiedzi, naczelnik kazał natychmiast wsadzić na wozy: Piotra, Andrzeja, Stefana, Aleksandra, Antoninę i Paulinę. Żegnani łzami i wyrzekaniami sąsiadów, wśród naigrawań Kiedrowa powiezieni zostali Filipiakowie do Białej, ztamtąd wysłani do gubernii orenburskiej. Gospodarke wygnańców objął strażnik ziemski, gorliwy misjonarz prawosławia, Repka. Jednocześnie wywieziono ze Szpaków rodziny: Tymieckich, Piotrowskich, Wierzbickich i Wereszczaków, — ogółem osób trzydzieści kilka.

Okrucieństwa w powiecie Konstantynowskim miarkowała do pewnego stopnia łagodność Kutanina, który w końcu zrezygnował z roli misjonarza i osiadł, jako ziemianin, w majątku Dubiczach, gdzie na stanowisku sędziego gminnego stara się zatrzeć pamięć zbrodni pratulińskiej. Niełagodził, lecz potęgował okrucieństwa

« nawracania » następcą jego Kiedrow ; smutniej zaś jeszcze wstąpił się na tem polu naczelnik powiatu radzyńskiego, Feliks Szulgin. Będąc naczelnikiem powiatu garwolińskiego, Szulgin odznaczył się zmuszaniem kupców do dostarczania mu produktów za darmo ; spoliczkowaniem aptekarza Michałowskiego, który miał odwagę dopominać się o należność swoją za wybrane lekarstwa. Tragiczna śmierć aptekarza, który, nie mogąc znieść zniewagi, otrął się, spowodowała w związku z innymi nadużyciami translokację Szulgina do Łukowa, gdzie robił interesy przy poborze rekrutów. Donataryuszowi dóbr łukowskich, który go zadenuncyował, wyrobił wojaż administracyjny do Rosyi, sam zaś przeniesiony został do Radzyna.

W r. 1886 zjechał Szulgin z policją do osady Wołyn dla zabrania dzwonów z zamkniętego już kościoła katolickiego. Mieszkańcy osady wyłamali drzwi od kościoła i zawarli się w nim, broniąc przystępu policji. Obleganych przez parę dni głód zmusił do poddania się. Przywódców kazał Szulgin uwięzić, sprowadził też wojsko na postój i nałożył na osadę 8,000 rubli kontrybucyi. W Parczewie w uroczystość M. B. Gromicznej policja otoczyła podczas nabożeństwa kościół katolicki i zaaresztowała około dwudziestu unitów. Sprowadzonych do Radzyna Szulgin bił po twarzy i skazał na wynagrodzenie strażników, którzy im asystowali. W Milanowie, majątku niegdy pani Cabogo, obecnie hr. Uruskiego, istnieje szpital, a przy nim fun-

dusz na utrzymanie pięciu siostr miłosierdzia. Od lat kilku władze rządowe chcą zakonnice rugować ; przed Wielką Nocą r. 1889 przyszedł rozkaz Szulgina, iżby natychmiast szpital opuściły, stanowią bowiem przeszkodę w utrwaleniu się prawosławia wśród ludności unickiej. 9 czerwca 1888 przybył o północy do wsi Gęsi Szulgin z naczelnikiem straży ziemskiej Aleksandrowiczem (tatarem z pod Białej podlaskiej), wójtem Muchą, pisarzem gminy Styczakowskim, popem Karpikiem, policyą i żandarmami dla nawrócenia żony Neściora Lewczuka, dwóch córek i chłopca. Skoro namowy pozostały bez skutku, kazał Szulgin kobiety i wyrostka zawieść do Białej, skąd po parotygodniowym więzieniu wywiezieni zostali do gubernii orenburskiej. Z tejże wsi wywieziono Miskrę, którego ojciec od r. 1875 znajduje się w gubernii chersońskiej. Chłopiec, chcąc się ratować, prosił o czas do namysłu. Pozwolono mu wrócić do Gęsi ; że się jednak nie zdecydował przyjąć prawosławia, grożą mu wywiezieniem powtórnem. Z Osowy wywieziono w roku 1888 całą rodzinę Andrzeja Szumowskiego, zesłanego w r. 1875 : syna Macieja z żoną, Feliksę i Maryannę z dziećmi, oraz niezamężną Julję. Takimże losowi ulegli synowie wywiezionego z Osowy w r. 1875 Szymona Jaroszuka : Bazyli z żoną i czworgiem dzieci, z których jedno w drodze umarło ; Mikołaj-Jan i Szczepan. Zgnębieni długim ukrywaniem się przed pościgami policji, sami oddali się w ręce władzy

i wywiezieni zostali do gubernii orenburskiej. Zesłany przed czterema laty ze wsi Zminne Jan Telechoń zdołał uciec i wrócić do wsi rodzinnej. Policya potrafiła zbiega wytropić, schwytała go w nocy i sprowadziła do chaty. Na wieść o tem zbiegł się tłum, ktoś z rezolutniejszych zgasił świecę, z czego korzystając Telechoń wyskoczył oknem i zaczął uciekać. Strażnicy poczęli strzelać : jeden trafił uciekającego kulą w krzyż, inni powalonego rąbali szablami po głowie. Chłopi rozpedzili strażników, Telechoniowi dla zatamowania upływu krwi zasypali rany piaskiem, włożyli go na wóz i wieźli mil kilka do doktora, zamieszkałego w Parczewie. Skoro lekarz operacyi wyjęcia kuli na oczekaniu dokonać nie mógł i radził zawieść rannego do szpitala w Radzyniu, — włożyli znowu Telechonia na wóz i uciekli z nim w lasy. Obława policyi ujęła następnego dnia wszystkich i sprowadziła do Radzyna. Zjechał wkrótce do Zminnego naczelnik powiatu i całą rodzinę Telechonia wywiózł.

Wywożą opornych jesienią lub na wiosnę, najwcześniej w maju. Policya nakazuje dworom podwody, zjeżdża niespodziewanie w kilkadziesiąt furmanek. W Białej ponownie namawiają uwiezionych do prawosławia, nieugiętych prowadzą na stację kolei z muzyką dla zagłuszenia złorzeczeń i jęków. Odłączają częstokroć żony od mężów, dzieci od rodziców. W r. 1889 na dworcu kolejnym w Białej rozegrała się straszliwa scena rozpaczy w rodzinie unickiej, z któ-

rej nietylko męża i żonę wywożono w różne miejsca do Rosyi, ale nawet oderwano od nich trzyletnie dziecko. Listy tych biedaków, pisane z głębi Rosyi do rodziny lub znajomych, dają niejaki wyobrażenie o doli, jakiej doświadczają (1).

Jeden z wygnańców w następny sposób opisuje podróż czterdziestu rodzin, konwojowanych do gubernii orenburskiej w roku 1887 i 1888. « Kiedy nas z domu pochwycili i do Białej przetaszczyli, trzymali nas w zamku do niedzieli od wtorku i w niedzielę nad wieczorem wyprowadzili nas z zamku, do koła nas ostremi szablami i sztykami ostawili, do kolei potaszczyli. Jak nas do kolei taszczyli, ostatni raz swych braci i siostry pożegnaliśmy, na wagony nas wpędzili, drzwi za nami pozapierali, my się ostatni raz z Polszcą ukochaną pożegnali. Jak ruszyli ognistym piecem, wiele było ludzi na naszym odjeździe, wszyscy na ziemię popadali, a my rzewnie zapłakali, oglądając się na swój kraj, z któregośmy wygnani zostali i zawsze z żalem do Boga wzdychali. I zaraz nas po dwóch pokuli; jako to my tego nigdy nie widzieli, bardzośmy się przestraszyli, aleśmy się na miłosierdzie Boskie wspomnieli i o tym smutku zapomnieliśmy. A jak nas do Smoleńska przy-

(1) Siednaście listów oryginalnych, z których ustępy ważniejsze podajemy, złożyliśmy jako dokument wagi historycznej w bibliotecę jagiellońską w Krakowie.

wieźli, tośmy tam wiele strachu mieli, bo jak warszawskich z kolei spędzili, tośmy takich tyle nigdy ludzi nie widzieli, bo na nich czapki i sukmany siwe były i głowy im wszystkim pogolili. Nas wpędzili za bramę i kajdany z nas zdjęli. Byliśmy dni trzy i odwieźli nas do Moskwy; tam nas wpędzili za trzy bram żelaznych, tośmy też podnieśli strach niemały, bo nas jako złodziei z pod straży odebrali, tam pletniami nas bili, po numerach rozgoniali. Chcieli rozpędzić każdego, by nie było ratunku żadnego; chcieli obedrzyć nas do czystego każdego, ale że zaraz Bóg miłosierny dał pomoc..., że naczelnik zamku dał nam osobny numer. Bo to tam takie więzienie, że około 7,000 zajmuje więźniów w okowach. Wyszliśmy bez żadnej szkody; byliśmy dni cztery i powieźli nas do Rjazańska. Tam byliśmy dwa tygodnie i odwieźli nas do Penzy. Tam dni trzy byliśmy i odwieźli nas do Samary. Tam byliśmy jedną porę i odwieźli do Orenburga... Przywieźli ojców naszych i ośm familii i tam byliśmy sześć tygodni w zamku... Jak w Orenburgu nas odwozili, tak wtedy nas nie kowali... Nie wiehtu nie dali i wieźli od Orenburga sześć dni na podwodach. Odwieźli nas do swego kraju na 4,140 wiorst i nas tu dręczyli, żebyśmy kwaterę najęli i do nich się przypisali i ziemię brali, a my nie przystali, bośmy z ochotą nie pojechali. I oni się na nas rozpastwili, w lutym trzy tygodnie w piecu palić nie dali, to my głód i zimno cierpieli »...

« Przychodził do nas w Orenburgu — pisze tenże pod datą 13 października r. 1888 — zastępca gubernatora, wyczytał nam, że ziemia i domy nam są w Czelabie wyszykowane ; my się odkazali, że nie chcemy ziemi, bo nasza ziemia pozostała, na co nas tak zawieźli od naszej gospodarki? Na drugi dzień przyszedł i powiedział, że was rozstawim po orenburskim powiecie. Tak byliśmy w zamku sześć tygodni i zaczęli nas po dwie familje wywozić. Wieźli nas wozami cały tydzień, bo tu już maszyny nie ma ; przywieźli nas na miejsce d. 23 września i wyczytali nam, żebyśmy naimali sobie kwatere i do roboty się brali. A my to samo powiedzieli, że my nie będziemy najmać kwatery ; jak wyrzucicie nas na dwór, to będziemy na dworze leżeć. 2 familii jest w Czelabie, a nas 16 familii w orenburskim i orskim powiecie. Tak po familii porozganiiali, ale nas, Bogu dzięki, dwie familje pozostawili » . . .

Nierzadkie były w podróży wypadki śmierci, nietylko wśród dzieci, lecz i dorosłych. « Z tej familii, co z nami — pisze pod datą 28 grudnia r. 1888 cytowany wyżej wygnaniec — umarła dziewczka ośmnastoletnia, 10 grudnia, i my tę nieboszczkę pochowali na ruskim cmentarzu ; a jakieśmy wyprowadzali, to na to wyprowadzenie zesła się okropna masa ludzi, bo tu u nas wieś większa, jak miasto Łosice. Było to wyprowadzenie po katolicku dla tego, że nam nie bronili śpiewać » . . .

W miejscu zesłania narażeni są wygnańcy

na wszelkie możliwe przykrości. « Zapytujecie nas — pisze jeden z nich — kto nam daje mieszkanie. My zostajem w kazionnem domie, t. j. w kancelaryi; jak nas przywieźli, tak do dzisiaj siedzimy. Nas chcieli wyprowadzić z tego domu na wieś, ale mówili, że będziemy pod dachem siedzieć. My nie chcieli, bo by nas byli oszukali. Oni chcą, aby nas tylko wyruszyć z miejsca, a później powiedzieliby: najmijcie sobie kwaterę; a tak nie mogą nas wyrzucić. A co się tyczy o zarobek, to my tu jego nie mamy. My tu niczem się nie zajmuję, żadną robotą, bo ona nam tu nie jest ratunkiem, ale odwiekiem dalszego cierpienia. Bo jakbyśmy tu się zajmowali czem, to by oni odpisali do Warszawy, że im tu dobrze; a tak odpisują, że tak siedzimy, to może prędzej tego nieprzyjaciela umówią o powrót dla nas »... « Donoszę tobie, kochana żono — pisze inny pod datą 4 lutego r. 1889 — że ja nabiedował się i namarnował się przez ten czas, boć nam nie dali w piecu palić. 28 stycznia jeden mówił: palić, a drugi stróż nie dał. My dla tego zapalili w piecu; ale jak przyszedł ten, co nie pozwalał, a tu się w piecu pali, — wziął i w piecu ogień porzrzucał i poszedł i tak trzy razy rozrzucał w piecu drzewo, a ono się zapali znów i pięć razy zalewał wodą ogień. Choć my się nie dotykali, dla tego się rozpalalo samo, a on myślał, że to my rozpalali. Aż w ostatku stał koło ognia i sprawdził, że to się samo rozpalalo. To już te, co przyszli na schód, mówili: już nie gaś, niech

się pali. Ale jemu był wstyd, ażeby się odrzec, a no dla tego się ono drzewo spaliło. Aż ruskie się z tego dziwowali, bo stojał i do ostatniego polana polewał wodą, ale dla tego spaliło się wszystko drzewo w piecu. To nam się zdaje, że to Bóg miłosierny tak dał, żeby się paliło. Od 28 stycznia do 4 lutego nie było palone, aż w niedzielę po Gromnicach wieczorem kazał wójt zapalić w piecu »...

« Napiszę (czytamy w liście z 4 listopada r. 1889), jak nas chcieli oszukać. Pisarz powiedział, że was odpuścim do domu i stanowy kazał zabierać odzienie i do niego iść; my odzienia nie brali, tak poszli do stanowego. On powiedział, żeby starosta odzienie przywiózł, a nam każe iść do śpichlerza siedzieć. My nie poszli tam, tak on mówił: zawieź odzienie do areштanki, a nas żeby nie puścił do kantory. Jak nie puścili nas, my wyszli za wieś i zano-cowali w polu. Na drugi dzień mężczyźni poszliśmy do Orenburga, a baby zostały i poszły do kantory. Ich tam bili i wyciągali, a stanowy mówił: siedzieć. My podali prośbę do gubernatora i on powiedział; stupajcie na miasto, wam skoro możet przyjdiet rozreszenije »...

« Teraz nam — donosi tenże — dawali karmowe na trzy miesiące po pięć kopiejek na dzień, ... nie wszystkim dawali: kto nie ma dwudziestu lat, temu i nie było karmowych; kto bardzo w latach, też nie było; tylko kto pełnego rozumu, temu było karmowe. Ale my tych karmowych nie dostali, bo oni chcieli, żeby

my się na to rozpisali, więc nie chcieliśmy się rozpisać, bo to nie karmowe, tylko nas łapia jakby ryby na wędkę. Kto się rozpisze, to nie na karmowe, tylko na inne ich obmaństwa, bo mamy wiadomość, że dwie familje rozpisały się, to im zaraz przystawili metryki, z Polszczy i niezawodnie wpisali się w książki... Tak do nas piszą inne familje i to może być rzeczywista prawda ; bo tylko kto ma zupełny rozum, to od tego domagają się, dają po dziesięć groszy, aby się rozpisać. Więc na rozpiski my nie zgłosili się, tak i nie dali tych karmowych »...

Troski wygnania słodzą modlitwą, odczytywaniem zwłaszcza książek do nabożeństwa. « A książki, to, Bogu dzięki, mamy na czem pomodlić się, bo nam nigdzie nie odebrali w drodze, tylko że z domu tych, co ja miałem ich wiele, to mi nie dali żadnej wzięść, tylko zaraz odebrali... » Jeden prosi o nadesłanie książki p. t. « *Placz i narzekania ojców świętych w otchłaniach,* » inni żądają śpiewników i obrazków. « Proszę was — wyczytujemy w liście z 4 listopada r. 1888 — abyście nam nie przysyłali pieniędzy, bo to zaguba nasza, boby nam nie dali nic ;... tylko żebyście podali nam jakie pieśni albo książki i obrazków, o to prosim... »

- Dziękuję tobie, siostró, żeś mi przysłała dwa obrazki. . Serdecznie dziękuję, coś miała w pamięci, aby mi podać te obrazki i kartę... »
- Dziękujemy wam serdecznie (list z 4 listopada r. 1889) za książkę i kartki wpisowe, pięć par szkaplerzy i dwie do Serca Jezusowego i

dziękuję za obrazek Matki Boskiej, choć niewiadomo, od kogo jest posłany... »

Interesują wygnańców sprawy gospodarskie, o które w listach wypytyują się pilnie ; radzi też są wiadomościom o życiu religijnem stron rodzinnych. « Prosim was, nasi kochani, donieście nam o wszystkim, kto tam chodził do Częstochowy i do Prostyni, bo jak ja byłem w tamtym roku w Prostyni, to słyszałem, co obrócają na cerkiew... » Zalecają też w listach krewnym i znajomym rezygnacyę w nieszczęściu, wytrwałość w obstawaniu przy wierze swojej, gotowość znoszenia prześladowań. « Kochana nasza córko i siostró (zaleca wygnaniec w liście z 28 lutego r. 1889) nie martw się i nie płacz, bo sam Bóg powiedział, że do was się obrócają, dusze pobożne, które prowadzicie swą ciężką pielgrzymkę na tym padole płaczu i nędzy ; a na myśli miejcie zawsze krzyż święty, który was strzedz będzie od szatana i złych ludzi. Te słowa powiedział sam Bóg w piśmie przez proroków swych... » — « Kochana siostró — czytamy w innym liście z 28 grudnia r. 1888 — i ty się spódiemasz w tę drogę ; nie lękaj się krzyża Chrystusowego nieść, ale weź go z ochotą tak, jak my, bo Pan Jezus powiedział : kto nie chce mego krzyża nieść, nie jest mnie godzien i nie wnijdzie do Królestwa... Chociażby i ciebie brali wywozić, to nie lękaj się ; ale dzieci broń, jak oka w głowie i do rąk nie daj nieprzyjaciołom, ale ich od tego nieszczęścia pilnuj i broń siebie i dzieci kochane. Nie lękaj się, co straszą karę

płacić po trzysta rubli od dziecka, bo to nie może być prawda w tem ; ale żebyś się miała na ostrożności, żeby wam nie zabrali fantu i z innych rzeczy waszych domowych... »

Z nadzieją powrotu nie rozstają się nigdy ; fundują ją głównie na wieściach, dochodzących z kraju i zagranicy. « Donoszę wam wiadomość, że my się dowiedzieli, że mają nas spędzić do Orenburga i tam ma być dwanaście gubernatorów, to może nas Bóg poratuje, bo jednak my nie tracim nadziei w Bogu o powrocie naszym... » — « Odpiszcie do nas prędko, bo gubernator mówił, że z nami będzie na wiosnę rozporządek. Nie wiemy : może nas po jednemu rozwiózają, a może i do domu odesłają, daj Panie Boże... » — « Słuch mamy — czytamy w liście z 3 lipca r. 1889 — dla nas bardzo dobry, bo mamy wiadomość z Krakowa — i od braci wygnańców z chersońskiej gubernii — co już to utrapienie ma się zakończyć i nas powracać wszystkich... Od nas jeździł starszyzna do gubernatora, żeby nas wyrzucić z wołości, bo im ciasno ; — no gubernator mu odpowiedział : niech siedzą spokojnie na miejscu, ja posłałem do Petersburga i do Siedlec, niech dają im jaką radę, bo oni tu nie chcą robić i sobie kwatery nie najmują, mówią, że nasze domy są w swojej stronie. Stanowy zawoływał nas do siebie i wypytywał nas : może wam tu nie podobało się, może w Czelab zechcecie ; my odpowiedzieli : nie chcem nigdzie, tylko do swojej strony ; a on mówi : a może nieszyscy chcecie do strony

swojej; a my jednym słowem odpowiedzieli: wszyscy. On odpowiedział: stupajtie, ja wam zajawliu pošlie... Jeszcze nic nie slychać, ale mamy w Bogu nadzieję, co nas pozwracają, bo oni myśleli, co my weźmiemy ziemię tu, toby byli wieźli bez końca... » — « Mamy w Bogu nadzieję o powrót do Polscezy, bo już podobno ministerstwo się odkazało od nas, tylko cesarz sprawę rozbiera. Choć on dobrze wiedział o tem, lecz ministerstwo dużo bez jego wiedzy się rozporządzało i nie dopuszczali prośb. Odczytał stanowy w jednym stanie, że ministerstwo po waszomu chodatajstwu postanowiło, że greko-unity, kotoryje wywieziony w orenburskuju guberniju na dwa goda nadzoru policyi, po ukończeniu dwóch godów kuda chotitie w takuje guberniju możetie stupat, tolko nie na rodinu. Znów generał Timaszow powiedział, że wy nie spítie, tolko za soboju chodatajstwuju tie, to was rańsze odpustiat jak za dwa goda i starajlies, to może was odpustiat i na rodinu. Jeszcze sama generałowa mówiła: wy prygotowtie jeszcze odno proszenie na imię gosudarycy, bo ja znów ujedu w Peterburg, to wozmu wasze proszenie i peredam w ruki gosudaryni... » « Co się tyczy nowości — donosi znów korespondent, pod datą 19 sierpnia — to ja czytałem telegramę w Orenburgu. Piszą tak: naszczot katoliczeskoj cerkwi prygowor ukończon i papa rymaskij imiejet priślat siem episkopów dla eparchii; na szczot draki, Italja daje

dwa polka Francyi, naprzeciw Rosyi Prusyja i Austryja, to Bóg wie, co się stanie... »

Z miejsc rodzinnych, do których wygnańcy zwracają się z taką tęsknotą, dochodzą ich od ojców i braci, matek i sióstr rozpaczliwe wiadomości o orgjach prawosławia.

Wiele wiosek przyjęło prawosławie pozornie. Podpisywali włościanie podsuwane im deklaracje dla uniknięcia prześladowań, strzegą się przecież wszystkiego, co prawosławne. Brzydzą się świętościami prawosławia, nie chcą grzebać nieboszczyków na cmentarzach urzędowych, nie biorą w cerkwiach ślubów, dzieci nie chrzczą. Gdy we wsi Hruda, powiecie bielskim, pop na Trzy Króle według obrządku prawosławnego poświęcił studnie, — chłopci wyczerpali z nich i wyleli na ziemię wszystką wodę i dopiero świeżej, niepokalanej zaczęli używać. We wsi Uścimów, powiecie lubartowskim, pewien włościanin, nie chcąc pogrzebać zmarłej żony na cmentarzu prawosławnym, pochował ją w komorze, a do trumny włożył kłoc drzewa. Gdy na cmentarzu pop chciał trumnę otworzyć, włościanin usiłował temu przeszkodzić. Odciągnięto go jednak i po odkryciu podstępny ukarano; trupa z komory wydobyto i pochowano na cmentarzu prawosławnym.

Śluby biorą potajemnie; że zaś rzadko trafi się ksiądz katolicki, któryby im tej posługi nie odmówił, — wyjeżdżają za granicę, głównie do Krakowa. Dzieci chrzczą również w tajemnicy, za granicą, najczęściej chowają nieochrzczone.

Prawności tak zwanych ślubów krakowskich i chrztów władze rządowe nie uznają; akty te kazały ponawiać w cerkwi prawosławnej, nieposłusznych trapią karami pieniężnymi lub więzieniem. Zdarzają się wypadki, że matki karmiące porywają od dzieci i po tygodniu trzymają pod rygłem więziennym. W Jabłoni, powiecie radzyńskim, pop płaci z funduszów skarbowych po pięć rubli za dziecko, przywieszone mu do chrztu. Stróż folwarczny z Rudzieńca, Jakób Samson, z dostarczania dzieci popom korzystny zrobił dla siebie proceder. Dzieci, nieochrzczone w cerkwi, uważane są za nielegalne, nie mają prawa dziedziczenia. Potomstwo rodziców, którzy brali ślub w kościele unickim przed r. 1874, uznawane jest za prawne wtedy tylko, jeżeli chrzczone było w cerkwi. We wsi Gęsi żona Hordajuka, urodzona przed r. 1874 i ochrzczone w cerkwi unickiej, pozbawioną została spadku na korzyść brata młodszego prawosławnego. Sąd w Radzynie skargę jej, jako dziecka nieprawego, pozostawił bez skutku.

Unita nie ma prawa żądać żadnej posługi religijnej od księdza katolickiego. Księdzu, któryby jej udzielił, grozi Sybir, kościołowi zamknięcie lub przekształcenie na cerkiew. Unitom niewolno jest odwiedzać kościołów katolickich bez ściągnięcia na się prześladowań. W r. 1887 podczas odpustu w dzień Wniebowstąpienia we wsi Sarnokach, powiecie konstantynowskim, strażnicy rozstawili się u bram kościel-

nych, odpędzając od nich unitów. Lud, omijając bramy, przedostawał się przez parkan, staczał ze strażnikami bójki dla zdobycia sobie możności pomodlenia się w kościele. Kościoły, wstawione obrazami cudownymi, ściągające przeto tłumy pobożnych, rząd kasuje lub zamienia na cerkwie. Przekształcono w r. 1874 na klasztor prawosławny głośny kościół w Leśnej, gdzie lud czcił obraz Matki Boskiej i studzienkę, w której się miała objawić. Dla przynęty tłumów obraz cudowny pozostawiono na miejscu (1). Pielgrzymek do kościołów katolickich wzbroniono stanowczo; całe kompanje, dążące do Częstochowy, z drogi zwracają, a przewodników więżą. Wzbraniają nawet procesyi około kościołów katolickich w dni uroczyste. Tego rodzaju zakaz otrzymał np. od naczelnika powiatu konstantynowskiego Kiedrowa proboszcz w Sarnokach, ks. Podbielski. Skoro bractwo parafialne, udawszy się do gubernatora siedleckiego Subotkina, wyjednało zezwolenie na odbycie podczas odpustu procesyi, Kiedrow nie o mieszkiał wywrzeć na księdzu zemsty przez

(1) Po przekształceniu kościoła w Leśnej na cerkiew rozszła się wieść, że Matka Boska przeniosła się do lasu, gdzie też lud począł zbierać się tłumnie. Naczelnik straży ziemskiej powiatu Konstantynowskiego, Klimeńko, kazał zarządzić obławę, lecz sam ujęty przez chłopów kordyalnej doświadczył chłosty. Wypadek ten ostudził w nim zapał misyjonarski.

nakładanie nań kontrybucyi za wyjazdy bez paszportu po za granicę parafii.

Święta prawosławna i dworskie każą władze rządowe obchodzić uroczystie, nieposłusznych gnębią grzywnami. Podczas przejazdu biskupa prawosławnego zmuszają do dostarczania mu podwódt, do zebrzań tłumnych i urządzania owacyi. Kiedrow, podczas objazdu arcybiskupa prawosławnego po gubernii siedleckiej, polecił w kościołach katolickich bić w dzwony. Gdy proboszcz w Niemojkach, ks. Kamiński, oparł się rozkazowi, tłumacząc, że nie otrzymał rozporządzenia piśmiennego, Kiedrow obrzucił go obelgami, groził mu deportacją. Sprawa z inicjatywy energicznego księdza oparła się o Subotkina, który rozstrzygnął zatarg na niekorzyść naczelnika. Dla dokuczenia osadom unickim, niechcącym wyznawać prawosławia, wprowadzono w zwyczaj postoje wojskowe. Oddział żołnierzy, rozkwaterowany po chatach włościańskich, doszczętnie niszczy gospodarstwo, osadę całą ogładza. Tego rodzaju dragonady moskiewskie, jako skuteczny środek sterroryzowania unitów, praktykują się w wielu miejscowościach z niesłychaną bezwzględnością.

Najgorliwsiymi apostołami prawosławia są popi. Pop w Chłapkowie (pow. konstantynowski), Gapanowicz, syn księdza unickiego, sprasza do siebie włościan, za przyjęcie prawosławia obiecuje łaski carskie, opornym grozi karą wygnania. W razie przyjazdu jakiegokolwiek dygnitarza państwowego oznajmia

chłopom za pośrednictwem wójtów, że ogłaszać będzie w cerkwi nowe łaski carskie, przez co ściąga na nabożeństwo tłumy i chwali się, że tylu ludzi zjednał dla prawosławia. W roku 1888 na pogrzeb arcybiskupa chełmskiego ściągnąć zdołał do cerkwi tłum wielki: jedni przybyli, nęceni obietnicą ogłaszania łask carskich; drudzy z ciekawości ujrzenia dygnitarza duchownego prawosławnego, inni z bojaźni. Przemowie Gapanowicza przysłuchiwali się włościanie spokojnie; kiedy jednak począł ich błogosławić i zamierzał kropić wodą święconą, — rzucili się wszyscy ku drzwiom. Znalazszy drzwi zaryglowane, wyłamali je, stojących zewnątrz cerkwi strażników poturbowali i rozbiegli się do domów. Stracił ostatecznie Gapanowicz wiarę u ludu, lecz nie przestał budzić postrachu. Denuncjuje tych, którzy oddają się robotom w święta prawosławne; najeżdża dwory obywatelskie i prawi kazania na temat dobroci cara, wyższości cerkwi nad katolicyzmem i t. p. Trafiają się żarliwi apostołowie i wśród stanu świeckiego. Niejaki Eberg ze wsi Zabuża przyjął przed dwoma laty prawosławie i z zapalem oddaje się propagandzie nawracania. Niechętnych prawosławiu nie przyjmuje do roboty, zbiera składki na budowę cerkwi. Dostał za to order i piastuje godność sędziego gminnego. Do zaszczerpienia prawosławia używa rząd wójtów i pisarzy gminnych, narzucanych przez naczelników powiatu. — W Milanowie, powiecie radzyńskim, objęli

w r. 1888 te posady z rozkazu naczelnika ludzie najgorsi, lecz prawosławni. Zrobili deficyt na 1,500 rs., który pokryć musiała gmina. Wójta usunięto, lecz pisarz, który dwóch wyrobników spojonych zawiózł do popa i kazał ochrzcić, utrzymał się na stanowisku i nadal.

Potrafiąż Rosyanie usprawiedliwić okrucieństwa, jakich dopuszczają się względem unitów? Odpowiedzi dostarcza nam autor « Rozmowy księdza z parafianinem », wymowny protoierej Straszkiwicz.

« Musimy — prawi Straszkiwicz — wyjaśnić: czy rzeczywiście w państwie rosyjskiem mają miejsce prześladowania religijne i czy prawdą jest, że prześladowania doznają unicy? W naszym rozległym państwie istnieje wiele narodów i mnóstwo religii: jedni wyznają prawosławie, drudzy katolicyzm, inni luteranizm, są mahometanie, żydzi, a nawet nieoświeceni światłem chrystyanizmu poganie. Każdy chwali Boga według własnej religii. Nikt ich nie prześladowuje. Lecz główną religią według naszych praw carskich jest prawosławie. Prawosławie wyznaje sam car z całym domem swoim i większa część ludności państwa. Prawa nasze, uważając za możliwe istnienie w państwie różnych wyznań, przedewszystkiem baczą na interesa prawosławia... Wiadomo ci, Józefie, że znajduje się mnóstwo misyonarzy cudzoziemskich, którzy mają wielką ochotę szerzyć katolicyzm w krajach ruskich wśród ludności ruskiej. Wiesz o tem, że obecnie prawa nasze nie uznają

egzystencyi unii i głośzą wprost : nie ma więcej unii w państwie ruskiem ; kto był dawniej unitą, uważa się za prawosławnego. Z tego wynika, że np. przebrany jezuita, pozornie prowadzący handel winem, nakłania byłego unitę na katolicyzm : schwymano go i wywieziono zagranicę. Mówią : prześladowanie religii ! Były unita, obecnie już prawosławny, chce niby przejść na katolicyzm i nie pozwalają mu ! Jezuita w Lublinie tajemnie daje ślub prawosławnym — aresztują go. Mówią : prześladowanie religii ! i tłum siedmiotysięczny gotów uwolnić z aresztu tego pseudo-męczennika. A to nie prześladowanie ! Państwo nie lubi, kiedy różni tajemni misjonarze, czy to cudzoziemcy, czy miejscowi, lecz nieproszeni, mieszają się do spraw naszych ; przeto owo mieszanie się ich hamuje i winnych karze. . . Tak, krótko można powiedzieć : nie ma żadnego prześladowania, lecz kwitnie najzupełniejsza sprawiedliwość. Rząd rozumnie baczy na interesa państwa i cerkwi prawosławnej, nie pozwala zarówno postronnym, jak swoim poddanym niepokoić umysłów i sumienia narodu, przywróconego do prawosławia ; kto zaś w sprawy nasze miesza się i usiłuje obracać je ku szkodzie państwa i cerkwi, ten za to odpowiada i według prawa ponosi karę. . . Ponieważ według praw cesarstwa rosyjskiego religja prawosławna uznawana jest za panującą i doznającą opieki praw, — przeto wszystkie czynności, skierowane ku szkodzie interesów cerkwi prawosławnej, kontroluje

władza krajowa świecek. I należy jej wyrazić wdzięczność głęboką i oddać sprawiedliwość, że to co do niej należy, robi z energją, zręcznością i uczciwie; że z całą rzetelnością pełni służbę carską » ..

Dowiadujemy się przeto od protoiereja Straszkiewicza, że męczarnie, jakich doznają unicy, nie są prześladowaniem; że państwo usuwa tylko i karze tych, którzy mieszają się do spraw jego. Argumentacyi świętobliwego teologa daje wiarę interlokutor jego, naiwny parafianin Józef, lecz nie Filipiakowie, Wereszczakowie, Piotrowscy i Wierzbiccy i tylu innych, którzy mrą głód, znoszą mrozy wygnania i tęsknią do rodzin swoich i gospodarstw nad Bugiem; nie Polacy, którzy we wszystkich stosunkach życia doświadczają skutków unifikacyi religijnej, propagowanej przez rząd rosyjski i ludzi jego. Wszakże w prowincjach litewsko-ruskich, w których przed laty pięćdziesięciu narzucono unitom prawosławie, w chwili obecnej dzieci katolików polskich zmuszone są do uczęszczania w dni galowe i inne uroczystości do cerkwi; nakazują im chodzić na lekcye katechizmu prawosławnego, Polacy płacić muszą znaczne podatki na utrzymanie cerkwi i duchowieństwa rosyjskiego. Wytępienie nietylko w prowincjach litewsko-ruskich, lecz i w Królestwie Polskiem katolicyzmu stanowi najwალniejsze zadanie rządu. W sierpniu roku 1887 na uczcie, wydanej przez dygnitarzy rosyjskich, z okazji pięćdziesięciolecia istnienia w Warszawie katedry prawo-

sławnej, członek Izby sądowej warszawskiej Mikołaj, syn Macieja Oriechowskij, z chwalebna szczerością stwierdził w mowie swojej program rządowy. « Święcimy — mówił — razem z jubileuszem katedry zasadniczy, przed laty pięćdziesięciu dokonany, zwrót w polityce rządu naszego względem tego kraju : w interesie bezpieczeństwa i całości cesarstwa zrobiono pierwszy krok ku zabezpieczeniu w nim prawosławia. W r. 1834 założone zostało w Warszawie biskupstwo prawosławne, w 1837 poświęcona katedra. Mądre środki ! Nietylko my zebrani tutaj, lecz cała Rosya prawosławna powinna w dniu dzisiejszym uczcić wdzięcznie pamięć cesarza Mikołaja Pawłowicza i wykonawców woli jego... Jakiż półwiekowej pracy rezultat ? Jestem przekonany, że gdyby wstał z grobu cesarz Mikołaj, twórca wielkiej idci rosyjskiej w kraju tutejszym i ogarnął orlim wzrokiem swoim dawną Polskę... byłby zadowolniony zupełnie. Tak ! nie dziesiątki, lecz setki tysięcy mamy obecnie w tym kraju wyznawców prawosławia ; język rosyjski słyszymy wszędzie ; wszystkie wydatne pozycye zajmują wierni synowie Rosyi. System nauczania prowadzony jest w duchu czysto rosyjskim i chociaż niektóre gazety polskie nawołują rodziców do zacierania w młodzieży kierunku szkolnego, głupi przecież fanatycy nie zdołają zaszkodzić świętej sprawie rosyjskiej. Zaprowadzone zostały reformy w administracyi i sądownictwie ; co jednak najważniejsze — świ-

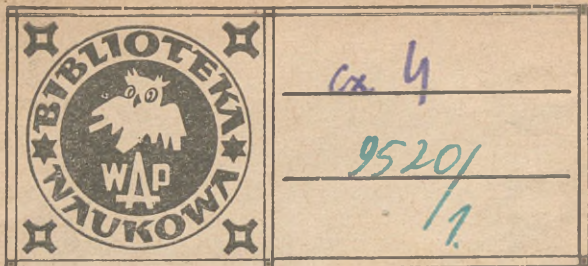
tynie boże prawosławne mnożą się, w gubernii siedleckiej i lubelskiej tysiące oderwanych od prawosławia Rosyan połączyło się z cerkwią. Słowem, w przeciągu lat pięćdziesięciu prawosławie zdobyło sobie w tym kraju podstawę trwałą i ślady rządnej ręki rosyjskiej na każdym można spostrzegać kroku... Żywimy nadzieję, że za drugie lat pięćdziesiąt zabłyszczą w Warszawie kopuły wielu innych cerkwi i nadejdzie czas, kiedy w dni świąteczne całe miasto zapelni odgłos dzwonów prawosławnych, wzywających ludność do modłów » (1).

Widmo prawosławia wywołało w czasach ostatnich popłoch nawet wśród ludności wiejskiej. Wszakże jako najważniejszy motyw emigrowania do Brazylii chłop polski przytacza wieść, że po nowym roku 1891 za chrzty katolickie trzeba będzie płacić po 15 rubli, za śluby po 25, po upływie zaś lat dwóch wszyscy Polacy będą gwałtem zmuszeni do wyznawania prawosławia. Gdy pewien obywatel w pogawędce z naczelnikiem powiatu wrocławskiego motyw ten przytoczył, — dygnitarz rosyjski z oburzeniem zawołał : na jakiej podstawie nedorzecznosci takie wśród ludu szerzą, wszakże dotychczas ukaz, znoszący katolicyzm, nie wyszedł ! A prędko go się pan spodziewa ? zapytał obywatel. Odpowiedzi na to naczelnik dać nie chciał.

(1) Варшавскій дневникъ 1887, N. 159.

Paryż. — Druk. pols. A. Reiffa, 3, rue du Four.





Z DOMU NIEWOLI :

- N^o 1^{sz} : Stan ogólny Królestwa Polskiego ;
N^o 2^{gi} : Szkoła w Królestwie Polskiem ;
N^o 3^{ci} : Przekład broszury rosyjskiej ;
N^o 4^{ty} : Prześladowanie Unitów w Królestwie Polskiem

Broszury te dostać można po cenie 0 fr. 50 :

W Poznaniu, w księgarni Żupańskiego ;

W Krakowie, w księgarni Gebethnera i Spółki.

We Lwowie, w księgarni Gubrynowicza i Schmidta;

W Paryżu. — W drukarni A. Reiffa, 3, rue du Four.